

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemiście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,
na stronie 8-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100%, więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XI.

NOWEMIASTO-POMORZE WTOREK, DNIA 22 LISTOPADA 1932

NR. 138

Sanacyjni mydlarze ócz.

Nieomal wie widzi to każde dziecko, że u nas jest źle i że coraz gorzej się robi. I stąd wokoło trwożliwe pytania: „Jakie z tej sytuacji wyjście — na czym się to skończy?” Nie mamy tu na myśli strony politycznej, a jedynie gospodarczą. Tylko sanacja sama nie chce tego widzieć albo też tylko udaje, że nie widzi, iż w kraju jest źle i to nawet bardzo źle. Kto czyta sanacyjne pisma lub słucha sanacyjnych przemówień, nie innego stamtąd się nie dowiaduje, jak tylko to, że „u nas tak źle nie jest, bo kryzys ma przebieg łagodny i Polsce nie bardzo daje się we znaki, że deficyt budżetowy nie wielki, bilans handlowy dodatni, waluta stała, bezrobocie malejące”, jednym słowem, że w Polsce jeszcze zawsze tak byczo, jak nigdzie na świecie. Głosy te spotykają się coprawda z coraz większym niedowierzaniem, jako, że szara rzeczywistość jak najmowniej zadaje im kłam. Ale za to tem usilniej stara się sanacja zagłuszyć wszelkie głosy niedowierzania, pesymizmu. Coprawda tym sanacyjnym heroldom nie trudno przychodzi głosić, że w Polsce biedy nie ma, bo i prasa sanacyjna ma jeszcze zawsze dość okazałe dopływy i sanacyjnym menom też jeszcze na niczem nie zbywa. Od czego są bowiem rozmaite ciepłe i tłuste posadki, tantjemki, prowizyki i t. d. Złość tylko ich bierze na tych wszystkich, którzy im tę ich robotę psują, głosząc społeczeństwu coś wręcz przeciwnego od tego, co oni. Najbardziej źli są oczywiście na prasę opozycyjną i na posłów i przywódców opozycyjnych. To też wszystko czynią, co tylko w ich mocy, co dozwolone i niedozwolone, aby całej opozycji zamknąć usta i nie pozwolić jej przyjść wogóle do słowa. Ostatnio po długiej, bardzo długiej przerwie znów zwołany został Sejm, z konieczności coprawda, bo dla uchwalenia budżetu. Nie długo on jednak obradował. Ledwo się bowiem posłowie zebrałi, a już odesłano ich znów do domu na dalsze wakacje, ale starczyło jednak choć na tyle czasu, by przedstawiciele poszczególnych klubów zdolałi byli zabrać głos w sprawie naszej sytuacji gospodarczej.

To, co nam odślonili, co tam z trybuny parlamentarnej usłyszał z ich ust kraj, a co głośnym echem rozległo się po wszystkich jego zakątkach, wystarczyło atoli, aby ludziom pokazać, jak ich buja sanacja, jak nielitościwie utrzymuje ich w nieświadomości tego, co jest w rzeczywistości. Zwłaszcza to, co zobrazował poseł Stron. Narod. Rybarski, podobne jest raczej do przerażającego rozświetlenia, jakie daje błysk gromu. Wrażenie też tego przemówienia jako i innych posłów było ogromne i wzbudziło w szerokich warstwach poważne refleksje na temat naszej sytuacji gospodarczej, tem bardziej, że rzeczywistość tym wywodom całkowicie odpowiada. Aby zatrzeć przeto ich efekt i nie dopuścić do dania im wiary, cała sanacyjna prasa na gwałt jest obecnie przy robocie celem zbagatelizowania, ośmieszenia, zohydzenia i całej opozycji i jej wywodów. Tak np. toruński Depek określa rolę, jaką opozycja cała odegrała przy otwarciu Sejmu, jako „upokarzającą marną”. Zarzuca mówcom opozycyjnym „brak instynktu państwowego” — ulubiona to piosenka sanacji — „niemożność operowania pojęciami ogólnopństwowymi”, skazując opozycję już na „wymarcie” i z triumfem — czy szczerem, to inna rzecz — wołając, na strusi sposób, że „niema już opozycji”. Oj, jest jeszcze opozycja i jest ona silniejsza dziś niż kiedykolwiek bądź od zaistnienia sanacyjnych rządów, bo jeszcze nigdy nie miała tylu zwolenników, co dziś, a zwłaszcza Stronnictwo Narodowe, którego stanowisko od samego początku najbardziej było i jest zdecydowanie jasne i prosto liniowe w odniesieniu do sanacji, dziś cieszy się nadzwyczajną wprost wziętością w społeczeństwie! Ale, choćby nawet i opozycji nie było — to ta bieda i pełna nędzy i niedostatku rzeczywistość jest i bardziej jeszcze wymownie i przekonywa-

jąco niż ktokolwiek bądź inny zadaje kłam sanacyjnemu bałamuctwu o względnie dobrem i wyjątkowo korzystnym położeniu gospodarzem Polski za ich rządów. Bujanie ludzi, mydlenie im oczu, by nie widzieli tego, co jest, to rzecz szkodliwa i zdróżna. **Jedynie bowiem patrzenie prawdzie prosto w oczy może zapobiec katastrofie.** Stąd też ci sanacyjni mydlarze ócz wielką na siebie biorą odpowiedzialność wobec społeczeństwa i przyszłości kraju.

Co pisze „Berliner Tageblatt” o marsz. Piłsudskim?

„Berliner Tageblatt” umieszcza charakterystykę obecnych stosunków w Polsce w artykule pod zmiennym tytułem: „Piłsudski weiss es nicht” (Piłsudski tego nie wie).

Oto wyjątki z tego artykułu:

Postać Piłsudskiego staje się coraz mniejszą, jego grzbiet garbi się coraz bardziej, włosy stają się coraz siwsze, a otaczający kordon staje się coraz cieńszy, przystęp do niego coraz trudniejszy. Czasopisma podają fotografie z urzędowych wizyt. Raz na rok zjawia się na paradach, ale pozostaje niemy.

Tymczasem polski lud, zdala od niego, wlecieł się wśród ciężkiej biedy kryzysu. Dziś błyska mu nadzieja, jutro ogarnia go rozpacz. — Od czasu do czasu lud podnosi głowę i pyta: Co będzie?

Odpowiedź stanowi wzruszenie ramion. Czy będzie lepiej?... znów wzruszenie ramion. Jakże zamiary ma rząd?... znów wzruszenie ramion. Niewiecie tego — mówi lud — a któż to ma wiedzieć... i wówczas dopiero słyszy rzesza: Piłsudski to wie dobrze.

Czy skarb państwa w porządku?... najlepiej wie Piłsudski. Czy to początek czy koniec kryzysu?... wie to tylko Piłsudski. Czy pakt o nieagresji z bolszewikami dobry czy zły?... wie znów Piłsudski.

Autor tych uwag na końcu podaje znany wywiad marsz. Piłsudskiego, udzielony pułkownikowi Laudowskiemu (vide „Gazeta Polska” z 11. 11.), że w listopadzie 1918 marsz. Piłsudski także nie wiedział, co czynić, lecz nikomu o tem nie mówił.

Poseł Brodacki.

Zarzuty nieuzasadnione.

Głośna była podczas ubiegłej sesji sejmowej sprawa pos. Brodackiego ze Stronnictwa Ludowego, któremu klub BB stawiał szereg zarzutów natury finansowej. W szczególności zarzucała sanacja posłowi Brodackiemu, iż żądał on wygórowanych opłat za pośrednictwo przy parcelacji. P. Brodacki skierował sprawę do sądu marszałkowskiego, który orzekł, iż zarzuty, skierowane przeciwko p. Brodackiemu, są nieuzasadnione.

Po tym wyroku przeniesiono obecnie p. Brodackiego z Tarnowa w Małopolsce zachodniej do Dawidgródka na Polesiu.

Trzeba dodać, że pos. Brodacki po wytoczeniu mu zarzutów złożył mandat aż do wyjaśnienia sprawy.

Sprawa ustąpienia ks. bisk. Galla.

Paryski „Temps” podaje następującą wiadomość z Warszawy:

„Ks. biskup Stanisław Gall, naczelny kapelan armii polskiej, podał się do dymisji. Ks. biskup Gall został powołany na to stanowisko w r. 1919. Był on bardzo ściśły w obronie zasad katolickich. Dlatego odnosił się szczególnie krytycznie do łatwego sposobu, z jakim niektórzy wojskowi, często wyższej szarzy, zmieniali wyznanie, by otrzymać rozwód, zakazany katolikom. Między Warszawą a Watykanem rozpoczęły się rozmowy, przewidziane konkordatem z r. 1924, co do nominacji nowego biskupa polowego. Dotychczas kandydaci, przedstawieni przez ministerstwo spr. wojskowych, nie uzyskali zgody Watykanu”.

Senat uniwersytetu warszawskiego przeciw zmianie ustawy akademickiej.

Warszawa. Senat uniwersytetu warszawskiego powziął uchwałę, wypowiadającą się przeciwko rządowemu projektowi o organizacji szkół wyższych.

Minister Beck wyjeżdża do Genewy

na nadzwyczajne zgromadzenie
Ligi Narodów.

Warszawa. Jak donoszą, na bieżącą sesję Rady Ligi Narodów i nadzwyczajne zgromadzenie Ligi, które rozpocznie się 21 bm., wyjeżdża na czele delegacji polskiej minister spraw zagr., p. Beck, w końcu bieżącego tygodnia.

Sprawy polskie w Radzie Ligi Narodów.

Porządek obrad Rady Ligi Narodów zawiera dwie sprawy, dotyczące bezpośrednio Polski, mianowicie m. in. na porządku obrad znalazła się petycja posłów niemieckich do Sejmu Rzpłitej, Graebego i Neumanna, w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej na Pomorzu i w Wielkopolsce. Petycja skarży się na rzekome upośledzenie niemieckich właścicieli ziemskich w Polsce przez nierównomierne traktowanie ich przy stosowaniu reformy rolnej. Sprawa ta była już przedmiotem obrad Rady L. N. i t. zw. „komitetu trzech” i po udzieleniu wyjaśnień przez rząd polski Radzie Ligi spadła z porządku obrad. Obecnie rząd Rzeszy Niemieckiej zaktualizował tę sprawę i zażądał ponownego jej rozpatrzenia.

Ponadto Rada Ligi Narodów ma zamianować ostatecznie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, gdyż jest wiadome, p. Rosting pełni tę funkcję czasowo do dnia 1. 12. rb. Nominacja Wysokiego Komisarza L. N. będzie dokonana w ścisłym porozumieniu z rządem polskim.

Wreszcie sekretarz Ligi Narodów wstawił na porządek dzienny skargę senatu Wolnego Miasta w sprawie wprowadzenia złotego na kolejach polskich na terenie Gdańska. Przypuszczać jednak należy, że sprawa ta spadnie z porządku obrad.

Delegat Rzpłitej w Genewie.

Warszawa. Nowomianowany stały delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów p. Raczynski wyjechał do Genewy.

I wicemin. Szembek i min. Beck konferowali w Berlinie.

Warszawa. Wiceminister spr. zagr. Szembek na skutek polecenia ministra spraw zagranicznych odwiedził szereg stolic europejskich, a 18 bm. przybył do Berlina, gdzie wizytował min. spr. zagr. Neuratha.

Wyjechał do Genewy min. spr. zagr. Beck w towarzystwie szefa gabinetu Bebińskiego i sekretarza osobistego Frydrycha. Min. Beck miał się spotkać z wicemin. Szembkiem w Berlinie, skąd dalej razem mieli pojechać do Genewy.

Zerwanie polsko-gdańskich rokowań celnych.

Warszawa. Polsko-gdańskie rokowania w sprawach celnych i kontyngentowych zostały w dniu 16 bm. zerwane.

Spotkanie Hoovera z Rooseveltem.

Paryż. Korespondent „Paris Soir” w Waszyngtonie przestał dla pisma dłuższy kablagram, w którym donosi, że prezydent Hoover zdecydował nie brać pod uwagę żądań Francji, Anglii i Belgii w kwestii odroczenia płatności długów w dniu 15 grudnia. Jest rzeczą prawdopodobną — zaznacza korespondent — że po porozumieniu się z Rooseveltem Hoover poinformuje zainteresowane rządy drogą dyplomatyczną o powziętej decyzji, powiadając jednocześnie, że wystąpi z propozycją zwołania kongresu na dzień 4 grudnia w celu ponownego utworzenia komisji parlamentarnej dla rozpatrzenia długów międzysojuszniczych.

Dymisja rządu Papena.

Hindenburg tworzy rząd koncentracji narodowej.

Berlin, 17. 11. Obrady gabinetu Rzeszy trwały trzy godziny. O godzinie 5-tej po południu kanclerz Papen przyjęty został przez prezydenta Hindenburga, któremu złożył dymisję całego gabinetu. Dymisja została przyjęta. Rozmowa z Hindenburgiem trwała półtorej godziny. Nadeszła odpowiedź Hitlera na zaproszenie Papena do odbycia rozmowy dziś w południe na Wilhelmstrasse. Hitler odrzucił zaproszenie.

W dniu jutrzejszym prezydent przyjmie przywódców partii centrowej Kaasa i Joosa oraz Dingeldaya. Socjaldemokraci nie zostali zaproszeni. Na sobotę zapowiedziane jest przyjęcie Hitlera i przedstawicieli bawarskiej partii ludowej Schäfera.

Konferencje prezydenta dotyczyć będą nietylko kwestji osobowego składu przyszłego gabinetu, lecz również programu politycznego i gospodarczego przyszłego rządu Rzeszy.

I w Gdańsku zanosi się na przesilenie.

Gdańsk. Komisja główna Volkstagu podczas obrad nad szeregiem wniosków, zgłoszonych przez socjalistów, komunistów i hitlerowców w sprawie uchwalenia niektórych postanowień senatu w zakresie świadczeń socjalnych, odbyła również głosowanie nad wnioskiem komunistycznym, dotyczącym cofnięcia senatowi pełnomocnictw. Wniosek przyjęto większością głosów socjalistów, komunistów i hitlerowców.

Do uzyskania prawomocności uchwała ta wymaga zatwierdzenia przez plenum Volkstagu. Gdyby to nastąpiło, byłoby to równorzędne z votum nieufności dla obecnego senatu.

Socjaliści, komuniści i hitlerowcy posiadają 39 głosów na ogólną liczbę 70.

Znów w Hiszpanji wielki niepokój.

100 tysięcy robotników strajkuje w Barcelonie.

Paryż, 18. 11. Ruch strajkowy w Hiszpanji staje się coraz bardziej niepokojący, nietylko w samej Andaluzji, lecz w całym kraju, a przede wszystkim w Austrii, gdzie 30 tys. strajkujących robotników zapowiedziało, że będzie kontynuowało akcję strajkową, dopóki rząd nie uzna ich żądań, choćby miało to trwać trzy miesiące, a nawet dłużej.

Podobna sytuacja panuje także w Seville. Strajk przybrał tam charakter strajku powszechnego, obejmując wszystkich robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach transportowych, piekarniach itd.

Od samego rana doszło do licznych starć. Strajkujący strzelali do tramwajów, usiłując je podpalić.

Tramwaje kursują pod eskortą policji. Strajkujący nie wpuszczają do miasta mleczarzy i handlarzy warzywa. Piekarze rozwożą chleb pod ochroną policyjną.

Między syndykalistami a socjalistami doszło do gwałtownej strzelaniny, w której wiele osób odniosło rany.

W Barcelonie przystąpiło do strajku około 100 tysięcy robotników zakładów tkackich. Należy również podkreślić postawę studentów, którzy w większości uniwersytetów przestali uczęszczać na wykłady. W Saragossie przed gmachem uniwersytetu toczyły się bójki.

Rząd hiszpański przedsięwziął energiczne środki w celu zlokalizowania i opanowania tych niepokojących rozruchów.

Pustelnik z Czarnej Doliny.

Powieść z czasów konfederackich.

(Ciąg dalszy).

Kapitan, krwią zły, zerwał się ze ziemi i dał znak, aby Łojkę obsypać plagami. Wasyl też już zakrzyknął na drugich zbirów i w momencie starzec głucho zająknął, bo stemple, wydobyte z rusznic, zawarowały w powietrzu.

Tak trwał czas niejaki. Krew zaczęła się lać z ust starca, kapitan kazał zaprzestać bicia, a natomiast rozkazał napalić ognia w kominie i tak długo smażyć starcowi nogi, dopóki nie wyśpiewa tajemnicy.

Piorunem spełniono rozkaz, porwano starca i zdarłszy mu z nóg obuwie, zawleczono do ognia. Kiedy go podniesiono, wypadło mu z ust coś czerwonego.

Okrzyk zgrozy, wściekłości wyrwał się z ust kapitana. Łojko bowiem z obawy, aby w męczarni tajemnicy nie zdradził, ugryzł sobie język i wypluł katowi pod nogi. Kapitan, widząc, że nadzieja wybadania Łojki upadła, wyrwał szpadę z pochwy i przebił bezsilnego starca...

Wyprawa więc jego, zdawało się, spełzała powtórnie na niczem, rozwścieczony, kazał wszy-

Żydzi pchają się coraz więcej na Pomorze I w Poznańskie.

Pod powyższym nagłówkiem „Gazeta Kartuska” pisze:

„Za czasów zaborezych urządzili się Polacy tak, że żydzi na Pomorzu nie mogli się ostać i dlatego powywędrowali w inne strony.

Miejsca żydów w handlu i przemyśle zajmowali polscy kupcy i polscy przemysłowcy.

Kupiectwo polskie rozwijało się pomyślnie, to też synowie ludu polskiego coraz więcej garnęli się do kupiectwa i przemysłu i stopniowo na tych ważnych stanowiskach dorabiali się — dzięki gorliwemu przestrzeganiu hasła „Swoj do swego”.

Dziś hasło to znowu powinno odżyć, bo jedynie wtedy zdołamy powstrzymać najazd żydów-przybłądów na Pomorze, którzy dążą do tego, aby zagarnąć tutejszy handel i przemysł dla siebie — a nasi kupcy i nasi synowie, którzyby mogli mieć tu dobre stanowiska, będą zmuszeni wędrować w daleki świat, aby tam na obczyźnie zarabiać na kawałek chleba.

Jak żydzi z Małopolski i Kongresówki u nas w tym krótkim czasie zagnieździł się, tego najlepszym dowodem zakładanie licznych gmin żydowskich.

Na Pomorzu powstaje w najbliższym czasie 8 gmin żydowskich: w Brodnicach, obejmująca miasta: Brodnicę, Lidzbark, Działdowo, Lubawę i Nowe Miasto; w Grudziądzu (Grudziądz i Chełmno); w Chojnicach (Chojnice, Czersk i Tuchola); w Swieciu (Swiecie, Gniew, Nowe, Starogard); w Kartuzach (Kartuzy, Kościerzyna, Puck, Skarszewy, Wejherowo, Tezew); w Sępólnie (Sępólno, Więcbork); w Golubiu (Golub, Wąbrzeźno, Kowalewo) i w Toruniu (Toruń i Chełmża).

Jeżeli tak dalej pójdzie, to żydzi u nas coraz więcej zagnieździć się będą — a lud polski pójdzie na tułaczkę...

Jak Niemcy szykanują robotników polskich?

Lipsk. Od dłuższego już czasu władze niemieckie stosują wobec Polaków ciągłe szykany i utrudnienia natury administracyjno-policyjnej, chcąc w ten sposób robotnikom naszym uprzykrzyć dalszy pobyt w granicach Rzeszy.

Stosowane są różne metody. Najczęściej jednak zdarza się, że robotnik polski otrzymuje wezwanie do przedstawienia paszportu, którego po części wskutek własnej nieświadomości i dotychczasowej tolerancji władz niemieckich nie posiada. Udaje się więc do właściwego konsulata. Kwestja stwierdzenia obywatelstwa zajmuje jednak okres kilku tygodni, czasami miesięcy. W międzyczasie, mimo że dochodzenia są jeszcze w toku i na te okoliczności posiada pisemne poświadczenie konsulatu, zapada wyrok sądu, skazujący dawnego robotnika na karę więzienia lub zapłatę grzywny i w konsekwencji po pewnym czasie zostaje wydany z granic kraju związkowego.

Rozpoczyna się nowa tułaczka. Robotnik w poszukiwaniu pracy chodzi z miejsca na miejsce bezskutecznie. Wpadłszy w ręce organów policji, oddany zostaje bez pardonu do najbliższego posterunku niemieckiej policji granicznej, a następnie przez zieloną granicę wyekspedjowany do Polski. Tak więc Polska przejmuje część ludzi, którzy pochodzą z b. zaboru rosyjskiego, nie złożywszy w r. 1922 opeji na rzecz Polski, zgodnie z prawem stali się bezpaństwowymi i jako tacy nie mają prawa do pozostawania w Niemczech.

stkim domownikom, których złowiono, wymierzyć po dwadzieścia i pięć kijów.

Nim jeszcze rozpoczęto egzekucję, kapral przystąpił do kapitana i szepnął mu na ucho, że jeden z domowników pragnie coś powiedzieć.

Wprowadzono go natychmiast.

— Jestem Ferner, ogrodowy tutejszy, — rzekł, — wiem, gdzie panią wywieziono, chociaż niedokładnie.

— Gadajże!

— Chodziłem właśnie w nocy po ogrodzie, gdy mnie uderzył jakiś szelest, dochodzący od dworu. Zobaczyłem, że pan, pani, kilku innych i Łojko wychodzili ze sieni. Pani wsiadła do kolasy, pan na konia i pojechali naprzód, reszta z tłumokami poszła za nimi pieszo. Ciekawy, poszedłem cichaczem za nimi aż do parowu, który prowadzi do Czarnej Doliny. Tam wszyscy z tłumokami weszli, ale ja nie mogłem, bo u wchodu do parowu stało kilkanastu konnych, zapewne konfederatów. Wnet pan i Łojko powrócili; Łojko poszedł ku dworowi, a pan z konfederatami odjechał. Tyle tylko wiem.

— Czarna Dolina? gdzie to jest? — zapytał kapitan.

— Niedaleko stąd, dobre pół mili.

— Zeznania twe, — zawołał uradowany kapitan, — warte nagrody...

Ks. dr. Liss w świetle faktów.

Ks. dr. Liss, posiadający godność prałata, był autorem skonfiskowanego w „Słowie Pomorskim” artykułu, do którego wziął treść ze Starego Testamentu. Artykuł ten — zdaniem postanowienia konfiskacyjnego — ma zawierać znamiona „zbrodni stanu”. Osoba ks. dr. Lissa, liczącego około 80 lat życia, jest znana szerokim kołom społeczeństwa.

„Wiarus Polski”, dziennik b. wojewody Brejskiego, wychodzący obecnie w Lille (dawniej wychodził w Bochum, w Westfalji), przypomina kilka szczegółów z chlubnej przeszłości sędziwego działacza katolickiego i narodowego. „Wiarus Polski” (nr. 257) pisze:

— „Ks. dr. Liss został wyświęcony w Rzymie w czasie bismarkowskiej walki kulturalnej. Jako młody kapitan sprawował na Pomorzu potajemnie duszpasterstwo, tropiony na każdym kroku przez niemieckich żandarmów.

Później był przez kilka lat duszpasterzem Polaków i mieszkał w Bochum, w Westfalji. Toczył tam ciężkie walki z władzami niemieckimi, z księżmi germanizatorami i z biskupem ks. Limarem, którego zapędy antypolskie odparował tak energicznie, że wobec równomiernego ataku rządu berlińskiego nie mógł nadal pracować na wychodźstwie. Poszedł na wikariat, potem został administratorem parafji, a w końcu proboszczem. I na tem stanowisku przeciwstawiał się dążeniom germanizatorskim.

Kilka lat przed wojną został ks. dr. Liss ukarany na miesiąc więzienia za popieranie strajku szkolnego w obronie języka polskiego w pałacu szkolnym i więzienną karę tę odsiedział.

Po wybuchu wojny światowej uwieźli go Niemcy, dręczyli czas dłuższy i grozili rozstrzelaniem za nieprzyjazne stanowisko wobec Rzeszy Niemieckiej”.

Tak wygląda w świetle faktów ten, któremu się dziś zarzuca działanie na szkodę państwa.

Sanacyjne wichrzenia wśród byłych Powstańców i Wojaków.

Stworzenie „Legionu Wielkopolskiego”, do którego należy szereg organizacji byłych wojaków i powstańców, którego częścią jest także Towarzystwo Powstańców i Wojaków na Pomorzu, nie daje spokoju agitatorom sanacyjnym. Dla rozbitcia tej organizacji sanacja ufurmowała t. zw. „Związek weteranów powstań narodowych Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1914—1919”. Związek ten wchodzi w skład „sanacyjnej” „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny”, prowadzonej przez gen. Romana Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Zarząd główny umieszczono w Poznaniu.

Związek wspomniany stara się zapuścić swoje korzenie w niektórych miejscowościach na Pomorzu.

— Dla wyjaśnienia dodać również musimy, że sanacja dla rozbitcia doskonałe działającej organizacji Hallerczyków powołała do życia „Stow. Weteranów Armji Polskiej”. Organizator i przywódca tego stowarzyszenia, kapitan rezerwy Zygmunt Piątkowski, został przed paru dniami — o czem doniósł sanacyjny Ilustrowany Kurjer Codzienny — aresztowany za działalność komunistyczną. Dlatego też byli weterani, wojacy i powstańcy, powinni się mieć na baczności, ażeby się nie dali wciągnąć do organizacji, których celem jest sanacyjna polityka i rozbijanie organizacji prawdziwie narodo-katolickich, służących sprawie Ojczyzny, a nie wysługujących się klice politycznej.

Nawrócenie się żyda z Koennersreuth.

Monaster. Prasa niemiecka donosi, że aptekarz żydowski, Bruno Rothshild, pod wpływem wrażenia, jakiego doznał w czasie pobytu w Koennersreuth u stygmatyczki Teresy Neumann, przyjął wiarę katolicką i odbył studia teologiczne. Na prymicji jego, która odbyła się niedawno w Eichstätt, obecna była również Teresa Neumann.

To rzekłszy, dobył z kieszeni rubla i rzucił go zdrajcy pod nogi, który go chciwie pochwycił i schował do kieszeni.

Kapitan chwilę rozmawiał z kapralem, a potem, cofnawszy rozkaz katowania domowników dla braku się czasu udał z całym oddziałem, zabrawszy Fernera ze sobą, do lasu, gdzie go nieznanym nam człowiekiem napotkał. Kapral kazał się Fernerowi zaprowadzić do Czarnej Doliny na zwiady.

IV.

To były owe wypadki, które chodzący teraz pod dębem kapitan przypominał sobie. Radość i trwoga miały nim na przemian. Radość, że pomścił doznane upokorzenia na Ordędze, trwoga, że może w pałacej chacie nikogo nie było. Żołdactwo nie wracało, zapewne nikogo nie pochwyciono.

Odczuwając zimno dojmujące, skinął na żołdaków, a ci piorunem z suchych gałęzi ułożyli pod dębem stos i wnet wielki buchnął płomień.

Kapitan na rozciągniętym szynelu jednego ze żołnierzy wygrzewał się przy ognisku, którzy z pełnej odległości także raczyli się dobroczynnym ciepłem.

Cisza panowała dokoła. Najmniejszy powiew nie zaszeleścił, żaden ptak się nie odezwał, zaczęło się rumienić wschodnie niebo. Jednak pod drzewami ciemno. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI.

Nowe miasto, dnia 21 listopada 1932 r.

Kalendarzyk, 21 listopada, Poniedziałek, Ofiarowanie N. M. P.
22 listopada, Wtorek, Cecylii p. m.
Wschód słońca g. 7 — 06 m. Zachód słońca g. 15 — 39 m.
Wschód księżycy g. 00 — 00 m. Zachód księżycy g. 13 — 27 m.

Z miasta i powiatu.

Zdrożne zakusy nowomiejskich „Kwok” na nasze Towarzystwo św. Wincentego a Paulo.

Nowe miasto. Nie dawno temu w naszym mieście założono oddział Związku Pracujących Obywatelskiej Kobiet, tzw. „Kwoki”. Jest to organizacja czysto partyjna i sanacyjna. Jak wszystkie organizacje sanacyjne, tak i ta oblicza katolickiego nie ma. Przeciwnie, na jej czele stoi Zofia Moraczewska, żona wybitnego i głośnego socjalisty B. B. S., Andrzeja Moraczewskiego. Jakiego ducha tego rodzaju organizacje są, dowód tego mieliśmy nie dawno temu, kiedy chodziło o obronę katolickiego stanowiska w sprawie projektowanej nowej ustawy małżeńskiej, jako i pewnych projektowanych ujęć w nowym kodeksie karnym, sprzecznym ze zasadami katolickimi. Wówczas wszystkie nasze organizacje stanęły do żywej akcji w obronie tych zasad katolickich, żadna atoli organizacja sanac. ani palcem nawet nie ruszyła. Przeciwnie, w znacznej mierze ze środowisk tychże wychodziły przeciwdziałania zabiegom naszych organizacji katolickich. O tem pamiętać winny nasze panie, którym sprawy katolickie nie są obojętne, aby wiedzieć, jakie stanowisko zajęć wobec tej czysto sanacyjnej organizacji, jaką jest „Związek Pracujących Obywatelskiej Kobiet”. Nosi ona coppersza szumny tytuł Pracy Obywatelskiej, pod którym jednak nie inego się nie kryje, jak jedynie czysto sanacyjne sęd. Jeżeli bowiem chodzi o pracę obywatelską, spełniają ją wierznie i sumiennie wszystkie nasze już istniejące organizacje, tak iż tamta jest zupełnie zbędna. Ale bo też tu nie o żadną robotę obywatelską chodzi sanacji. Usuwają się jej grunt pod nogami, jej wpływ jak śnieg topnieją pod działaniem wiosennego słońca. Widząc to, chce ona się ratować, jak wie i może i stąd te jej kurezowe wysiłki w kierunku wciągania ludzi w sieć coraz to nowych organizacji, aby się jakoś przy ich pomocy jak najdłużej utrzymać. Ze sanacja tak postępuje, to i nie ma się czemu dziwić, wszak ona ma zbyt dużo do stracenia. Ale coż za interes ma nasze społeczeństwo, by popierać kierunek, który, jak to coraz wyraźniej się pokazuje, tylko zgubę niesie Polsce. A pozatem ogólnie sanacyjnymi celami nasze kwoczki aranżerki i agitatorki mają jeszcze i swe osobiste przytem interesy. Ta chce mieć awans dla swego męża, chce go mieć koniecznie z tytułem dyrektora, tamta dla siebie i dla męża, inna znów dla siebie i z takich to „ideowych” pobudek rodzi się potem ich „twórczy” zapał. Ale coż może ogółowi u nas zależeć na tem, by jego kosztom ambitne i samolubne kwoczki sanacyjne porastały w puch i piórka. Ale tem właśnie tłumaczy się to ich natręctwo przy werbowaniu członków, że aż chodzą po domach i rodzinach, zapisując członkinie. Każda inna szanująca się organizacja takich praktyk by się poprostu wstydziała.

Stosowanie ich atoli najlepszym jest dowodem, jak „chętnie” nasze panie do tej organizacji się garna. Ale coż mają biedne ostatecznie począć, gdy się je aż tak do muru przyprze. Łamią się ze sobą, walczą ze swoim sumieniem, wreszcie stawia im przed oczyma los ich mężów, ojców, synów, którzy przez ich niezapisanie się mogli by utracić i ten skromny kawałek chleba, który jeszcze im pozostał i drżąca ręka kładą swój podpis. A potem owe sanacyjne kwoki gdakają głośno na wszystkie strony, jakie to wielkie mają już „sukcesy”. Tylko, żeby tym wszystkim swym ofiarom mogły spojrzeć w serce i duszę, to by się dopiero przekonaly, ile tam nawiosły gorczy i wewnętrznego rozterki. Co nie sprawia nacisk, tego mają dokonać szumne obietniki. Czego to sanacyjne kwoki wszystkim nie chcą u nas dokonać? I przedszkole chcą utworzyć i żłobek dla niemowląt założyć i kursy wieczorowe dla dziewcząt zaprowadzić i bezrobotnych zaopatrywać i Bóg wie co. Oczywiście nie z własnej kieszeni czasem ani jakimś subwencjami z góry, bo tych już dziś niema. Po sanacji bowiem kraj dziś wygląda jak ogród, obrany przez łuski z wszelkiej zieleni. Ich dążeniem jest też być dobroczyniami z cudzej kieszeni, według przysłowia: „każdy szczydry z cudzej torby”. Obywatelstwo ma dać grosz, aby dla nich stworzyć owocne pole działania dla swej korzyści i na chwałę i pożytek sanacji. Nie wzdrzają się przytem nawet przed taką rzeczą, jak zamach na naszą tak wielce zasłużoną i tak zbawienne działającą organizację charytatywną, jaką jest nasze Tow. św. Wincentego a Paulo. Ze wszech stron wyciągają swe macki po nie, aby je przyciągnąć do siebie i zaprząć do swego rydwanu. Domagają się natarczywie, by to Towarzystwo z niemi „współpracowało”. Co to znaczy, to każdy sam sobie może odpowiedzieć. Ma to tak ogólnie poważane i taką sympatją cieszące się Towarzystwo służyć do tego, by tą swą popularnością i wziętością od obywateli wydobywać grosz aby one — te Kwoki — potem mogły nim szafować i gospodarzyć tak, aby się nazywało, że to wszystko robią i działają one. Naprawdę, że to wcale sprytny i chytry obmyślony pomysł.

Nie potrzeba chyba naszym paniom z Towarzystwa Wincentego a Paulo zwracać osobno uwagi na niebezpieczeństwo, stąd wynikające dla ich zbrojnej organizacji, gdyby się ją udało niebacznie wciągnąć w tę kwoczki matnię. Czy wówczas będzie jeszcze ktoś chciał dawać swój tak rzadki dziś i tak mozolnie zdobywany grosz na to, by nim popierać sanacyjne dążności. Oznaczałoby to ni mniej ni więcej jak zupełny upadek tej tak pożytecznej zasłużonej dobroczynnej instytucji.

To też nie wątpliwy ani na chwilę, że zdrożne te zakusy doznają jak najbardziej zdecydowanej odprowy. Ale już sam fakt, że z tej strony mogła wyjść wogóle taka myśl wprzagnięcia w kierat swych partyjnych interesów tak zacną i tak wielce zasłużoną i tak potrzebującą zupełnej niezależności od jakiegokolwiek bądź wpływów politycznych dla spełnienia swego szczytnego zadania i posłannictwa instytucji, jak nasze Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, świadczy wymownie o tem, do czego zdolne są sanacyjne dusze.

Smutny objaw.

Nowe miasto. W ub. czwartek tut. kino wyświetliło starannie wykonane film religijny, osnuty na tle życia św. Antoniego Padewskiego. Silne zwłaszcza wrażenie na wi-

dzów wywarły sceny cudów: z rozbitym dzbankiem i z ptakami, katanie do ryb albo cud z osłem, kłękającym przed Najśw. Sakramentem, czy stawienie się świętego na sąd, aby dać świadectwo prawdziwe.

Szkoda tylko, że film ten nie był wyświetlany w wersji dźwiękowej.

Niestety — tego rodzaju obrazy nie są u nas dostatecznie doceniane, o czem świadczy ta niewielka frekwencja publiczności na wieczornym seansie. A szkoda — stokroć większe z takich filmów odnosi się korzyści, tysiąckroć większe zadowolenie, niż z innych obrazów. Smutne to świadectwo dla naszego społeczeństwa, które licznie spieszy na sensacyjne i pikantne przedstawienia, omijając poważne i wartościowe. Widocznie wzniosłe hasła tegorocznego święta Chrystusa Króla niewiele jeszcze znalazły oddźwięku w naszym społeczeństwie.

Cud sanacyjny odnośnie do Strzelca na gruncie powiatu lubawskiego.

Nowe miasto. Ktoby miał wątpliwości w sanacyjne cuda, tego odsyłamy do korespondencji z Nowogomiasta w „Dniu Pomorskim” p. t. „Z tygodnia Strzeleckiego”. Oto w organie pomorskiej sanacji moralnej w nr. 253 czytamy dosłownie:

„Chcę ocenić należycie pracę „Strzelca” w powiecie lubawskim, należy wziąć pod uwagę te nad wyraz trudne warunki, w jakich Zw. Strzelecki u nas pracuje. Mimo wszystko i u nas „Strzelec” żyje i rozwija się, czego dowodem choćby tegoroczny „Tydzień Strzelca”... Poczem w końcowym ustępie tego niezwykłego sprawozdania czytamy dalej:

„52 Strzelców spełniło warunki stopnia 2, a 104 stopnia 3. W tym samym czasie przedstawiciele władz i urzędów oraz delegaci poszczególnych Związków strzeleckich, jak i prezesi zrzeszeń wychowania fizycznego i pracy społecznej strzelali do „Tarczy Obrony Narodowej”.

Nie będziemy polemizować z powyższą korespondencją, podajemy tylko rzeczowy stan rzeczy. Przedewszystkiem, chcąc naprawdę należycie ocenić pracę „Strzelca”, należy wziąć pod uwagę nie, w jak trudnych nad wyraz, a w jak nad wyraz korzystnych warunkach on pracuje. Przecież doznaje on ze wszechstron i od wszystkich czynników sanacyjnych wydajnego poparcia. A mimo nawoływania, różnorodnego nacisku i obiecywanych swym adeptom złotych gór, wysiłków i zabiegów, jak nikłe tej całej roboty rezultaty, bo albo pozakładane już placówki wiedznią i usychają albo już zupełnie się rozpadły, tak że śladu po nich nie ma.

Tak np. w Nowemiejście przy założeniu „Strzelca” skutkiem szumnych i nęcących reklam i hasel zdołano pozyskać co około 70 członków. Nie trwało nawet ani roku, a poznawszy się bliżej na całej sanacyjnej obłudzie, masowa nastąpiła dezercja z szeregów strzeleckich, tak, że dzisiaj „Strzelec” nowomiejski liczy zaledwie 10 czl. i to samych tylko urzędników, którzy z konieczności do niego należeć muszą. W Lubawie czy sprawa „Strzelca” nie przedstawia się jeszcze gorzej? I tak w całym powiecie. Gdzie „Strzelec” sztucznie się tylko zdołał utrzymać, tam świeci on pustkami.

Są to fakty i nie dadzą się nieczem zaprzeczyć. Nacowięc ten wielki tupej, że pomimo „nad wyraz trudnych warunków”, jak to pisze „Depek”, „Strzelec” rozwija się w naszym powiecie, „czego niby dowodem Tydzień Strzelca”. Owszem, „Tydzień” ten najlepiej wykazał właśnie całą mizerję jego bytowania, bo przeszedł bez jakiegokolwiek zwroccenia na siebie uwagi, a na zakończenie tego „tygodnia” zjechało w ową niedzielę do Nowogomiasta aż całe 25 „Strzelców”. To jest cały „zysk” 6 i pół letniej wyteżonej pracy sanacji co do „Strzelca” w naszym powiecie. Aby jednak choć czemś zaimponować, odkomenderowano do pochodu w tym dniu związki pocztowców i kolejarzy oraz policję. Ale czy to są „Strzelcy”?

Kto przeto zna bliżej nasze stosunki i z bliska patrzył na tę całą imprezę i czytał sprawozdanie w „Depeku”, z podziwu wyjąć nie może, że aż 156 „Strzelców” (według sprawozdania) uzyskało nagrody, kiedy w rzeczy samej „Strzelców” tych zjechało jak już powiedzieliśmy, aż całe 25, a przecież byli wśród nich i tacy, co nagrody nie uzyskali. Więc cud, tak cud, jakie mi sanacja już we wielu wypadkach poszczycić się może i przy wyborach i przy budżecie i statystyce bezrobocia itd. W erze sanacyjnej przywykliśmy już do tego rodzaju cudów. I tu więc stał się cud, a to w taki sposób: Kilka tygodni przed „Tygodniem Strzelca” urządzono, jak wiadomo w naszym powiecie zawody o państwową odznakę sportową. Udział brali tam Sokoli, SMP, Harcerze, Pocztowcy, Kolejarze, Policja i zupełnie niezorganizowani obywatele, którzy również mieli prawo ubiegania się o odznakę, no i garstka „Strzelców”, tak, że z wszystkich biorących udział w zawodach razem uzyskało nagrody 156 osób. Ale w tem Strzelców bardzo tylko znikomy był procent. Ale tych wszystkich poprostu zaliczono do Strzelca. I w ten sposób doszedł do skutku cud pomnożenia co najmniej dziesięciokrotnie „Strzelca”.

Takie są to ich metody! Od tego oni się zowią sanacją moralną!”

Szerzyciele zglizny moralnej.

Lubawa. Hasłem tegorocznego święta Chrystusa-Króla była walka z pornografią, a w naszej parafii sprawie tej poświęcono kilka referatów. Odniosło to pewien skutek, co m. in. uwiódnioło się choćby w zmniejszonej liczbie czytelników „Tajnego Detektywa”. Sądzono ogólnie, że znana i stara księgarnia w naszym mieście, gdzie można było nabyć to demoralizujące pismo, wychowujące zbrodniarzy, przestanie je sprowadzać. Niestety! Właścicielka tej księgarni Polka-katoliczka, będąca już w podeszłym wieku, nadal prowadzi tę agenturę. „Tajn. Detektywa” rozszerza w naszym mieście także pewien żyd z ul. Zamkowej. Temu się atoli nie należy dziwić.

Nie dość na tem jeszcze, na ostatnim jarmarku pewna parka przywozła walizkę, wypchaną przeważnie niemoraln. broszurkami z piosenkami ostatniego przeboju. Sprzedawca przez cały dzień wyśpiewywał na rynku wszystkie po kolei. Młodzież masami kupowała te demoralizujące kuplety, czemu nikt nie przeszkodził.

Ostatnio w naszym mieście pojawił się znów nowy, dotąd nieznanym dziennik „Express Ilustrowany”, wydawany w Łodzi. Napozór dziennik tani, polski, ale lubujący się w opisach sensacji. O ile wiadomo, pismo to wydawane jest przez spółkę, opanowaną przez żydostwo. Już sam fakt, że „Express II” można nabyć u Niemki, mówi sam za siebie. Od paru dni pismo to roznosi się masami po domach i sprzedaje się je po 10 gr egzem. Chyba każdy szanujący się Polak i katolik winien wiedzieć, jak sobie z takim brukowcem postąpić. Mamy przecież znane pisma, które informują nas o wszystkim, pocóż więc nam obce i nieznanne oraz mocno podejrzane.

Migawki.

Lubawa. Dużo pisze się do młodzieży i walczą się o wpływy wśród niej dla różnych ugrupowań. I słusznie,

W sprawie wypożyczenia książek z biblioteki T. C. L. w Nowemiejście zamiejscowym czytelnikom.

Chcąc umożliwić i zamiejscowym amatorom pożytecznej lektury korzystania z książek naszej biblioteki, Komitet T. C. L. w Nowemiejście uchwalił na ostatnim swem posiedzeniu, w każde wtorki od godz. 11—12 otwierać czytelnię dla wypożyczenia książek zamiejscowym. Celem zapewnienia sobie zwrotu wypożyczonych książek uchwalono pobierać kaucję od 1 książki 7.50 zł, którą to kaucję po zwrocie książki i zaprzestaniu korzystania z biblioteki się zwraca.

Komitet T. C. L. w Nowemiejście.

bo młodzież to przyszłość narodu. Jak niektóre organizacje wychowują swą młodzież, niech za przykład posłużą dwa obrazy z własnej obserwacji:

Za parę minut rozpocząć się ma przedstawienie. Spóźniona publiczność przy kasie się tłoczy, w przebiegu zaś dorastająca młodzież. Straż Poż., pilnująca porządku, wyprasza młodzież. Przypadkowo kogoś z niej potrącono. W tej chwili młokos rozwarł buzię i dalej rzucać obelgi na starszego człowieka, zapowiadając porachunek w cztery oczy. Kto to taki, padają pytania, a odpowiedź brzmi „Strzeleców” Przem., znany z pobicia swego ojca.

Drugi wypadek: Dzień jarmarczny, na ulicach tłok. Pod wieczór do idącego spokojnie ulicą przechodnia przystępuje jakiś nieznan osobnik i rozpoczyna wygrażać mu pięścią. Okazuje się znów, że to „Strzelec”, dawn. komend. G...., kilkakrotnie karany za kradzież oraz odpowiadający w sądzie za napad rabunkowy.

Komentarzy do wychowania strzeleckiego nie potrzeba, gdyż fakty mówią same za siebie.

O pomoc dla bezrobotnych.

Lubawa. Nadechodząca zima napawa władze troską, jak zaradzić klęsce bezrobocia, która w naszym mieście przybrała wprost katastrofalne rozmiary. Bezrobotni, nie mającżnijkąd pomocy, zaczynają głośniej wyrażać swe niezadowolenie. Aby temu jakoś zaradzić i bezrobotnym przyjąć z pomocą, zwołano zebranie 18 bm. w sali posiedzeń Rady M., zapraszając dawn. komitet niesienia pomocy bezrobotnym. Przybył również p. Starosta. P. Starosta zapowiedział, iż na pomoc rządu niewiele można liczyć i społeczeństwo powinno samo przyczynić się w swem mieście do złagodzenia klęski bezrobocia. Na to podniosły się głosy powątpiewania czy wogóle uda się akcja niesienia pomocy bezrobotnym ze strony Obywatelstwa. Rok obecny jest o wiele krytyczniejszy niż poprzedni. Wielu już dziś nie stać na nowy ciężar. Wobec tego, że wszystkie stany nie przysłały swych reprezentantów, np. urzędnicy, postanowiono wybrać zarząd i w krótkim czasie zwołać posiedzenie, na które każdy stan wyśle po 4 reprezentantów. Do zarządu wybrano burmistrza p. Patera, jako przewod., którego zpowodu choroby zastępuje p. Fr. Licznarski, p. Zuchowski jako sekretarza, p. Fr. Jan-kowskiego, jako skarbnika. Posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w najbliższy wtorek.

Z Pomorza.

Włamanie do warsztatu siodlarskiego.

Działdowo. W nocy na 17. bm. włamano się do warsztatu siodl. p. Ant. Polmańskiego i skradziono maszynę do rżnięcia skóry i około 50 m. juty, wartości 100 zł. Ślady wskazują, że sprawcy zamierzali wypróbnić cały warsztat, lecz zostali spłoszeni. Dochodzenia prowadzi policja.

Awantura ze „Strzelcem”. — „Strzelec” ma mieć przywileje? Dlaczego?

Płońca. Z inicjatywy wszystkich organizacji odbyła się tu w niedzielę, 13 bm., zabawa ludowa w spokoju i harmonji. Wieczorem na zabawę przyszli „Strzelcy”, chłopcy od 14—18 lat i spokojnie ten zakłócić w ten sposób, że załadali dla siebie wolnego wstępu na salę z tego tytułu, że byli w Działdowie, gdzie brali udział w obchodzie, co im się i tu słusznie należy. Stanowisko „Strzelców” usilnie popierał jeden ze strażników Str. Gran., który m. in. dowodził, że „Strzelcy” są uprzywilejowani i mają pierwszeństwo na zabawie. Skarbnik zwrócił strażnikowi, który jest żonaty i ma dzieci, uwagę na to, że daje własnym dzieciom i młodocianym „Strzelcom” zły przykład, bo zamiast na zabawę, powinien ieli posłać do domu, lecz celem uniknięcia awantury wpuszcł „Strzelców” bezpłatnie na salę. Widąc z tego, że „Strzelcy” mają pierwszeństwo i tam, gdzie mogą bawić się cudzym kosztem.

Nasi Wojacy nie dali się wodzić na pasku niepowołanemu opiekunowi.

Filice. Po zamachu na samodzielność tow. wojačkih przez sanacyjny zw., tut. Pow. i Wojacy zajęli, jak inne tow. stanowisko wyczekujące i niezdeklarowane. Sanacyjny związek w poufnym piśmie zalecił oddanym sobie osobom, by dopilnowały majątku opozycyjnej placówki i wyznaczyły zaufanego członka, któryby o każdym ruchu placówki donosił Zarządowi san. związku, a na wypadek przyłączenia się placówki do Związku opoz. z ks. prob. Wrycza na czele, by zamianowano Zarząd komisarzyczny. W tut. placówce nie udało się to, ale funkcje osoby zaufanej tego związku objął zapalony strzelec, miejscowy „profesor”, który czynił wszelkie wysiłki, by tut. placówce narzucić swą wolę w myśl zaleceń san. związku. Dzięki jego społecznemu stanowisku udało mu się placówkę utrzymać na stanowisku niezdeklarowanym przez półtora roku i obok niej tworzyć „Strzelca” i go wyposażać cudzym kosztem. Robocie tej przypatrywali się członkowie tak długo, aż się miarka przebrała i w niedzielę, 13 bm., zażądali zwołania ogólnego zebrania, na którym uchwalili przyjąć statut Związku Poznańskiego Powstańców i Wojaków i tem samym przystąpili do Okręgu Pom., na którego czele stoi ks. Wrycza. P. „profesor” ostro zwalczał Wjaków ks. W., posuwając się do twierdzenia, że są to wyrotowcy, z którymi współpracować nie może. A gdzie są dowody na to twierdzenie? Ale many dowody, że w „Strzelcu”, którego p. „profesor” jest komendantem, są wyrotowcy i zdrajcy Ojczyzny. Dla przekonania się o tem, odsyłamy go do plakatów, nalepionych na płotach, głoszących o wykonaniu wyroku śmierci na Plicie, który dopuścił się dwukrotnie zdrady Ojczyzny.

Mimo zapaleczego zwalczania placówka przystąpiła pod przewodn. p. sołtysa Sternickiego do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Sternicki prezes, Zembrzusi zast. prez., Lenski sekretarz, Karkut zast. sekr., Grzywacz skarbnik i Markowski komendant. Po wyborze Zarządu p. „profesor” usiłował jeszcze wywrzeć na członków jego swój wpływ i wyprowadzić go na łakę sanacyjną, zapraszając do swego mieszkania, lecz, widząc, że usiłowania są daremne, oświadczył, że występuje z organizacji wojackiej. W ten sposób Wojacy pozbyli się jednostki, która była przeszkodą w rozwoju placówki. Nowemu Zarządowi zjemy wytrwania i owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Polska nie mogła przyjąć propozycji p. Rostinga.

Jeszcze jedna próba porozumienia celnego z Gdańskiem.

Gdańsk, 19. 11. Próba doprowadzenia do porozumienia między Polską a Gdańskiem w spornych kwestiach celnych i kontyngentowych, podjęta przez wysokiego komisarza Ligi Narodów Rostinga, po zerwaniu rokowań warszawskich nie doprowadziła do rezultatu.

Przedstawiciel Polski po zapoznaniu się z treścią przedłożonych mu dokumentów oświadczył, że propozycja modus vivendi w formie, podanej przez wysokiego komisarza Ligi Narodów, jest dla rządu polskiego nie do przyjęcia.

Prezydent Ziehm oświadczył następnie, że wobec tego wszelka dalsza dyskusja na temat propozycji wysokiego komisarza jest zbędna. Podobno wysoki komisarz zamierza w dalszym ciągu podjąć jeszcze raz próbę doprowadzenia do porozumienia. Gdyby i ta próba zawiodła, ogłoszona zostanie decyzja wysokiego komisarza w sprawach celnych i kontyngentowych, oparta na opiniach rzeczoznawców Ligi Narodów. Jutro uda się p. Rosting w towarzystwie swego szefa gabinetu Markiza Giustinianiego do Genewy na nadzwyczajną sesję Ligi Narodów.

Sowiety zapowiadają dalszą akcję rewolucyjną w Szwajcarii.

Ryga. Ostatnie wypadki w Genewie wywołały żywe zainteresowanie opinii sowieckiej i odpowiednie komentarze prasy komunistycznej.

„Prawda” podkreśla, że rewolucyjne wystąpienia miały miejsce w mieście, w którym rezyduje Liga Narodów, obraduje „konferencja rozbrojenia państw kapitalistycznych” i gdzie znajduje się centrala propagandy przeciwsowieckiej(?).

Genewa była dotychczas, według artykułu „Prawdy”, symbolem burżuazyjnego pacyfizmu i giełdą imperjalistów, którzy pod pozorem frazesów pacyfistycznych wzmacniają swoje zbrojenia przeciwko Sowietom(?!). Krwawo wydarzenie 9 listopada ujawniły przed światem inne proletariackie i „czerwone oblicze Genewy”(!). W końcu „Prawda” zapowiada dalszy wzrost akcji rewolucyjnej w Genewie i w całej Szwajcarii.

W Hiszpanii coraz gorzej się robi.

Bomby na ulicach Barcelony.

Madryt, 19. 11. W nocy na sobotę rzucił nieznany jeszcze sprawca na głównej ulicy w Barcelonie trzy bomby. Na odgłos eksplozji zebrał się wielki tłum publiczności. Zanim się wszystko uspokoiło, eksplodowała druga bomba wśród tłumów, raniąc czterech policjantów i trzynastu ludzi z pośród publiczności. Trzecią bombę unieszkodliwił policjant w ostatniej prawie chwili.

Nabożeństwa kościelne w Meksyku obłożone podatkiem... jako „widowiska teatralne”.

Vera Cruz. Konflikt między kościołem a władzami meksykańskimi zaostrza się w dalszym ciągu. Rząd związkowy przedłożył ma parlamentowi projekt ustawy, przewidujący nowy program wychowania w szkołach na podłożu antykościelnym.

Jak donoszą z Tampico w Meksyku utworzono tam „Ligę przeciw fanatyzmowi religijnemu”, złożoną przeważnie z urzędników państwowych, która postanowiła przedłożyć rządowi ustawę, wprowadzającą 12 procentowy „podatek kościelny” ponieważ obrządki kościelne (!) uważane być muszą wedle tej Ligi również za „widowiska teatralne” (!), od których uiszczane są także podatki (!)

Minął 15-ty listopada

Czas więc pomyśleć o zapisaniu

„DRWĘCY”

na nowy miesiąc — grudzień.

Kalendarz — mimo ciężkich czasów — otrzymają Szan. Czytelnicy bezpłatnie do gazety.

Ks. Prymasa Hlonda sanacja mianuje prefektem propagandy.

Warszawa, 18. 11. Sanacyjny „IKC.” rozgłosił wiadomość, jakoby Ojciec św. postanowił zamianować prefektem Kongregacji Propagandy Wiary św. Ks. Kardynała Augusta Hlonda Prymasa Polski, na miejsce zmarłego przed miesiącem ks. kardynała van Rossum.

Sprostowanie fałszywej tej wiadomości.

Jak informują z miarodajnych kół kościelnych, ogłoszona przez „I. K. C.” i powtórzona przez kilka pism wiadomość o mianowaniu J. E. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, prefektem Kongregacji Propagandy Wiary zupełnie nie odpowiada prawdzie.

Sprawa red. Ciesielskiego i Gwizdalskiego.

Pozostają nadal w areszcie śledczym.

Warszawa. Jak donosi sanacyjny „I. K. C.”, śledztwo w sprawie Bachracha zostało już całkowicie zakończone. Sprawa redaktorów pism Ciesielskiego i Gwizdalskiego została wyodrębniona i prowadzona będzie oddzielnie. Starania obrońców o zwolnienie aresztowanych za kaucją nie odniosły skutku.

Znaczny spadek obiegu banknotów.

Warszawa. Zamknięcie rachunków Banku Polskiego za pierwszą dekadę listopada wykazuje wzrost zapasu złota o 2.9 milj. zł., a zagranicą — 209 milj. Obieg banknotów zmniejszył się o 58.8 milj. zł. i wynosi obecnie 1002.8 milj. zł. Obieg bilonu zmniejszył się o 12.3 milj. do sumy 294.3 milj. zł.

Stan naszego wywozu węgla.

Nowe utrudnienie.

Wiadomości z Anglii o zamierzonym wprowadzeniu premii wywozowych przy wywozie węgla budzą poważny niepokój wśród polskich eksporterów węglowych. Również oświadczenia, poczynione ostatnio w angielskiej izbie gmin, wskazują, że Anglija zamierza przejść na rynkach skandynawskich do zdecydowanej ofensywy w stosunku do węgla polskiego.

Ponadto ponowny spadek kursu waluty angielskiej powiększa straty, ponoszone przy wywozie węgla na rynki skandynawskie. Spadek kursu funta o około 5 procent powoduje bowiem zmniejszenie czystych wpływów polskiego eksportu węglowego loco kopalnia o blisko 10 procent.

Jak widzimy, naszemu wywozowi węglowemu grożą nowe poważne niebezpieczeństwa.

„Nieznani sprawcy” wybili szyby w „Gazecie Warszawskiej” i w „A. B. C.”.

Warszawa. Dn. 11 bm. około godz. 9.30 wiecz. grupa, złożona z około 10-ciu opryszków, dokonała napadu na lokale redakcji i administracji narodowej „Gazety Warszawskiej”.

Napastnicy obrzucili gradem kamieni te lokale, wybijając szyby, poczem rozbiegli się. Około godz. 10.30 grupa indywidualu wybiła szyby w lokalu administracji narodowej „A. B. C.”. Oczywiście, jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku, sprawcy uszli bezkarni i pozostali nieznani.

„Wdzięczni Pomorzanie” stawiają pomniki p. Piłsudskiemu.

Z racji odsłonięcia pomnika marsz. Piłsudskiego w Konarzynach toruńska „Obrona Ludu” pisze:

„Jedno z pism zamieszcza takie uwagi: W dniu 16 bm. odsłonięto w Konarzynach na Pomorzu pomnik marsz. Piłsudskiego. Prasa rządowa doniosła, że wdzięczna ludność Pomorza, wierna rządowi, ufundowała pomnik. Tymczasem pomnik został wzniesiony ze składek urzędników państwowych, straży granicznej, policji, nauczycielstwa, wojska itd. Na ten cel „dobrowolnie” przy wyplatach poborów zebrano około 700 zł, resztę ofiary w naturze. Pomnik ufundowali urzędnicy, bo społeczeństwo Pomorza nie okazywało w tym kierunku żadnych zainteresowań.

W uroczystości wzięli udział: straż graniczna, wojsko, nauczyciele i trochę komisarzyńskich sołtysów i wójtów. Ludność nie wzięła w uroczystości udziału.

Były szumne mowy. Pierwszy przemawiał baron Lerchenfeld, ten, któremu rząd wyznaczył komisarza za zaległe podatki. „Pan baron” długo prawił o „radosnej twórczości”, o pracy dla Państwa itp.

Pomnik stanął na miejscu dawnego pomnika cesarza Wilhelma”.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, 22 bm. 12.10 Płyty gr. 15.55 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 16.00 „Wśród książek”. 16.15 Odczyt dla naucz. 16.30 Płyty gr. 16.40 „Akcja bojowa pod Bezdzanami”. 17.00 Koncert symf. W przerwie komun. hydr. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Wiadomości bież. roln.” 19.30 Transmisja ze Lwowa odczytu muz. „Instrumenty przyszłości”. 20.00 Koncert popularny. 21.35 Recital śpiewaczy Marji Kurenko. 22.00 Felj. lit. pt. „Młoda Polska w Monachjum”. 22.15 Muzyka taneczna.

Sroda, 23 bm. 12.10 Płyty gr. 16.00 Program dla młodzieży: a) „Połów zółwi”, o „Czy się Jankowi uda?” kartka z życia gazeciarza. 16.25 Płyty gr. 16.40 Odczyt w języku ukraińskim „Emigracja ukraińska, jako zjawisko społeczne”. 17.00 Koncert wokalny z płyt. W przerwie komun. hydr. 17.40 „Straty społeczne z powodu wypadków przy pracy”. 18.00 Reportaż z prac nad ratowaniem Bazyliki Wileńskiej (tr. z Wilna). 18.15 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.20 „Skrzynka poczt. roln.” 19.30 Kwadrans lit. „Biuro” Szczepińskiego. 19.45 Pras. Dzien. Radi. 20.00 Recital wioloncelowy André Huvelin. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Recital fortep. Szpalńskiego. 22.00 „Na widnokręgu”. 22.15 Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW.

Związek Oficerów Rezerwy.

Nowemiasto. W dniu 25 listopada rb. o godz. 20-iej w lokalu p. Rogowskiego odbędzie się zebranie tut. Koła Zw. Oficerów rez. Na porządku dziennym są ważne sprawy do załatwienia, wobec czego przybycie członków wszystkich obowiązuje.

OD REDAKCJI.

Panu I. J. w Dz.

Porto gotowimy zwrócić lub nadesłać ofrank. koperty. Innych korzyści w dzisiejszych stosunkach dać nie możemy.

Notowania kupców zbożowych w Toruniu.

z dnia 17. 11. 32 r.

Pszenica dworska	22.50—23.25
Pszenica targowa	22.25—23.00
Zyto	13.00—14.00
Jęczmień dworski	14.25—15.25
Jęczmień targowy	13.50—14.00
Owies	12.25—13.25
Mąka pszenna	—
Mąka żytnia	—
Otręby żytnie	10.50—11.00
Otręby pszenne	10.50—11.00

GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 18. 11.

Placono w złotych za 100 kg.

Zyto	14.60—14.80
Pszenica	22.75—23.75
Owies	13.25—13.50
Jęczmień browarowy	16.00—17.50
Rzepak	42.00—43.00
Rzepak zimowy	38.00—43.00
Groch Victoria	21.00—24.00
Groch Folgera	31.00—34.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemiście. Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nr. 4161 |32.

OGŁOSZENIE.

Podaję do publicznej wiadomości, że na rok obrachunkowy 1932/33 ustalona została roczna opłata na rzecz Spółki Wodnej dla regulacji rzeki Działdówki w kwocie 5,— zł od 1 ha. na podstawie uchwały Zarządu z dnia 14 paźdz. 1932 r.

Lista członków Spółki wzgl. użytkowników gruntów, należących do terenu regulacyjnego Spółki z wyczeniem wysokości nałożonej opłaty na poszczególnych członków, jest wyłożona do wglądu w Magistracie pokój nr. 2 w czasie od 18 listopada do 2 grudnia rb. włącznie w godzinach urzędowych.

Działdowo, dnia 18 listopada 1932 r.

MAGISTRAT

Felski, burmistrz.

ROZNE WALNE ZGROMADZENIE

nijęj podpisanej Spółdzielni odbędzie się

w piątek, dnia 25-go bm. o godzinie 14-tej w lokalu własnym w Lubawie, ul. Kopernika 3, co P. T. Członkom podaje się do łaskawej wiadomości.

„ROLNIK” w LUBAWIE

Spółdzielnia rolniczo-handlowa z odp. ogr.

Rada Nadzorcza:

Stanisław Wolski, prezes.

Służąca

potrzebna.

J. Golubska, akuszerka,

Krotoszyny Pomorskie.

FORMULARZE

poleca

Drukarnia „Drwęca”.

Ostatnia nowość!

Zabawka kryzysowa!

Yo-Yo

do nabycia

w księgarni „Drwęca”

Nowemiasto — Lubawa.

Kupię

dwie wysokocielne lub świeżo ocielone krowy.

Eryk Lewalski,

Nowemiasto n. Drwęcą Jagiellońska 13, telefon 78.

Drzewo opałowe suche i świeże

sprzedaje

Majątek Cibórz, p. Lidzbark.

Młyn Kurojady

poszukuje od zaraz człowieka do samodzielnego prowadzenia składnicy w Górznie. Kaucja wymagana. Zgłoszenia osobiste i piśmienne przyjmuje

A. Krenz, Kurojady,

poczta Lidzbark.



Baterje

oraz

kompletne lampki elektryczne

poleca

„DRWĘCA”

Drukarnia i Księgarnia

Nowemiasto — Lubawa